



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austriackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskim i całym państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwufamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczetowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winno być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karimelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Treść: Żydzi rolnicy. — Sprawozdanie z podróży prof. Wawnikiewicza. — Kilka uwag o uprawie murszów. — Rozmaitości. — Oznajmienia. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia. —

Administracya „Tygodnika rolniczego“ uprasza szanownych Panów Prenumeratorów o łaskawe nadesłanie zaległej prenumeraty za lata ubiegłe, za r. 1889, oraz o rychłe jej odnowienie na r. 1890, by można odpowiednio zastosować się co do ilości nakładu.

Żydzi rolnicy.

(Z „Gazety roln.“)

„Niejednokrotnie prasa nasza, poruszając kwestyę żydowską, potraçała o rolnictwo, jako o nowy i nawet odpowiedni całkiem warsztat pracy dla żydów. Było wielu przeciwników skierowywania żydów do roli, dowodzących, że wszelka praca w tym względzie pójdzie na marne; byli jednak i gorąco popierający myśl tworzenia kolonij rolnych żydowskich. Prawdopodobnie, lepiej niż wszelkie rozprawy teoretyczne, rozświetli sprawę praktyka życiowa. Zobaczmy: jak dotąd prosperowały tworzone kolonie żydowskie? Posiadamy właśnie pod ręką kilka ciekawych szczegółów, dotyczących żydów kolonistów w gub. Wileńskiej.

Kolonie żydowskie skoncentrowane są tam nad Wilją w pow. Trockim, w liczbie trzech, a mianowicie: w Deksznie, Sejpunach i Panyszyszkach.

Powstały one w r. 1845, na gruntach rządowych, w owym czasie żydom nadawanych na mocy ukazu z dnia

26 grudnia 1844 roku. W tabelach rewizyjnych z r. 1867 napotykamy takich żydowskich gospodarstw (zaścianków) 44, z których to utworzyły się w następstwie trzy powyżej wymienione kolonie, grupując się w następujący sposób: w Dekszniach 16 zaścianków, w Sejpunach i Panyszyszkach po 9. Pozostałe zaś (dziesięć) gospodarstwa żydowskie, porozrzucane pojedynczo po całym powiecie, znajdują się przy chłopskich wsiach i noszą również nazwy „zaścianków“.

Kolonie te i zaścianki potworzyły się przez osiedlenie w nich żydów, pochodzących z miast i miasteczek. Po utworzeniu kolonij żydowskich, mieszkańcy ich zostali włączeni go gminy *). W roku 1847 liczono ludności żydowskiej rolnej płci obojga do 600 głów.

Nie możemy tu pominąć milezieniem charakterystycznego bardzo rysu, malującego wstret do rolnictwa tego plemienia. Spis ludności kolonij omawianych, odbyty w 40 lat po pierwszym, wykazał przyrost bardzo nieznaczny 140 głów. Pominąwszy już nawet szybkie rozmnażanie się żydów, to nawet w całkiem normalnych warunkach wzrost ten byłby zbyt mały. Daje się to tem właśnie objaśnić, iż jedni z owych rolników, przekraczając surowe przepisy, zabraniające im porzucanie zajęć przy roli, potajemnie wynosili się do miast i miasteczek, inni zaś na

*) Przypominamy, że gmina wiejska w guberniach Zachodnich nie jest wszechstanową, jak w Królestwie, lecz jednostanową—włościańską.

miejsu oddają się zwykłym swym procederom, zamiast rolnictwu. A skoro jeszcze obarczono żydów-kolonistów podatkami i powinnością służby wojskowej (czego z początku nie było) na równi z włościanami, dezercya ze wsi poczęła się odbywać całemi gromadami. Nie nie mogło zbiegów powstrzymać. W roku 1866 utworzyła się osobna gmina żydowska, obdarzona samorządem, pod nazwą „Dekszniański zarząd ziemsko-żydowski“ i gdy w roku 1867 chłopci przeszli pod władzę komisarzy włościańskich, żydzi również podlegli tej władzy, zachowując jednak przytem własny samorząd, z prawem wyboru urzędników gminnych z pośród siebie.

Reforma włościańska nie ominęła i żydów-rolników, którym również nadano ziemię na prawie wykupu. Nadania żydowskie składały się z 30 do 40 dziesięcin (stosownie do liczby głów w rodzinie) ziemi ornej, Koloniści podostawiali większe kawałki, właściciele zaścianków, mniejsze. Gatunek ziemi ornej był dobry. Przy jakiej takiej uprawie i staraniu można było otrzymać niezłe urodzaje żyta, gryki i t. p. Nadto nadano im w dostatecznej ilości łąki, położone nad spławnymi rzekami, które przy średnim urodzaju były w stanie wydawać po 40 wozów siana (800 pudów), co dawało możność hodowli liczego inwentarza, a tem samem dobrego użyźnienia gruntów.

Przy pierwotnem urządzeniu gospodarstw żydowskich, ludzono się, że żydzi stać się mogą z czasem wytrwałymi i zamiłowanymi rolnikami. W tej nadziei obdarzono ich w roku 1867, względnie do obszaru nadanej im ziemi, zasiłkiem pieniężnym po 50—100 rs. na rodzinę, oraz drzewem z lasów rządowych na budowę. Oprócz tego, zwolniono żydów-rolników na czas pewien od płacenia podatków i od służby wojskowej.

Przy takich to sprzyjających okolicznościach utworzyły się trzy wyżej wymienione kolonie żydowskie.

Rozpatrzmy teraz z kolei: w jaki sposób skorzystali żydzi z tych ulg i ułatwień i jakie okazali chęci oraz zdolności do rolnictwa.

Rozpoczęli oni swój zawód „ziemiański“ od sprzedania lasów przeznaczonych im na budynki, i połączywszy pieniądze otrzymane za las, z pieniędzmi, jakie dostali z kas rządowych, poświęcili się handlowi, szynkarstwu i wszelkim szwindlom, wypuszczając ziemię chłopom, lub weale jej nie uprawiając. Fakt użycia pieniędzy i lasu na cele, najmniej chyba z rolnictwem mający wspólnego, wykryty został wskutek kłótni, powstałych w rodzinach przy podziale gotówki. Rząd wydał wówczas nawet cały szereg praw, ograniczających nieco swobodę działania żydów, władających nadaną im ziemią. Do roku 1860 naprózno przeciwdziałano ucieczkom żydów z kolonii. Ruch ten emigracyjny zmniejszył się dopiero w latach 1860—62.

Wszystkie przedsiębrane przeciwko żydom środki, nie mogły wpłynąć na polepszenie stanu rolnictwa w koloniach żydowskich. Delegowany w roku 1866 urzędnik p. Zadorskij, znalazł gospodarstwa ich w stanie opłakanym: budynki w jednych koloniach wzniesione z nader li-

chych materyałów, w innych całkiem niepobudowane. Dziwił się tylko rewizor, że narzędzia rolnicze i bydło znalazł u żydów w stanie całkiem zadawalniającym i w dostatecznej liczbie, co raziło tembardziej, iż budynki, jak się rzekło, przedstawiały obraz nędzy i rozpacz. I cóż się okazało? Oto pomysłowi ziemianie starozakonni pożyczili narzędzia rolnicze i inwentarz od sąsiednich włościan, dla pokazania ich rewizorowi, o przyjeździe którego zawczasu się dowiedzieli.

Im dalej, tem gorzej było z żydami-rolnikami. Między innymi zalegli oni bardzo w opłacie podatków i „sum wykupnych.“ W roku 1880 na koloniach żydowskich nagromadziła się taka masa długów, iż w roku 1885 wileński urząd do spraw włościańskich zmuszony został dekshniańską kolonię żydowską, wraz z sąsiednimi zaściankami, przyłączyć do najbliższych gmin chłopskich, pozbawiwszy przytem żydów-rolników nietylko wszelkich przyśługujących im przedtem przywilejów, lecz nawet i prawa pełnienia obowiązków urzędników gminnych. Ograniczenie to zostało wprowadzone w celu ukrócenia bezładu i nadużyć, zagnieżdżonych w gminach żydowskich, przy samorządzie żydowskim. „Ziemianie“ starozakonni zachowali odtąd tylko te swoje specjalne instytucye, które posiada i ogół żydów mieszkających w miastach, jako to: bóżnice, szkoły i t. p. (rabini znajdują się w każdej kolonii).

Osady żydowskie w ostatnich czasach zmieniły bardzo swój wygląd zewnętrzny; zaścianki tylko noszą charakter pierwotny. Obecnie w powiecie Trockim liczymy do 90 gospodarstw żydowskich, w których mieszka 740 osób, Połowa żydów-kolonistów nie mieszka w swych koloniach, dwie trzecie zaś przebywających w nich stale nie zajmują się weale gospodarstwem, ziemię wypuszczając chłopom w dzierżawę, a sami trudnią się szynkarstwem, handlem i t. p., czasem rzemiosłami. Z trzech wymienionych powyżej kolonij, jedna tylko, Panyszyszki nie doszła jeszcze do stanu upadku, acz i w tej gospodarstwa posiadają małą siłę roboczą, ograniczając się np. jednym koniem, krową i kilkoma... kozami, które są ulubionem żydów bydłociem. Owiec nigdy nie hodują. U niektórych żydów-rolników znajdują się niezłe narzędzia rolnicze i budynki gospodarskie; są to bardzo nieliczne wyjątki. Większość kolonij żydowskich posiada li tylko chatę mieszkalną, złożoną z jednej izby, w której za przegrodą trzymają oni w zimie krowę i kozę. Innych budowli najeczęściej nie mają. W Panyszyszkach żydzi-koloniści sami pracują około roli, nie mogą jednak obyć się bez obcej pomocy w gospodarstwie. Używają oni w tym celu tak zwanych „kątników“, t. j. włościan, którzy za kawał ziemi pod chatę i ogród obowiązują się wykonywać pewne roboty gospodarskie. Urządzanie „tłok“ jest także środkiem, do którego żydzi często się uciekają, dla uchylenia się samym od pracy około roli. „Tłoka“ polega na tem, że włościanie pracują nie za pieniądze, lecz za „przyjęcie“ wieczorem, po pracy. Dla przedsiębiorcy jest to bardzo wygodne. W zimie zaś koloniści z Panyszyszek zajmują się dosta-

wami drzewa do kolei warszawsko-petersburskiej, co przynosi im niezły dochód.

W innych koloniach żydzi wcale nie zajmują się rolnictwem, ziemię swoją wypuszczają w dzierżawę, lub oddają chłopom okolicznym za „trzeci snop“. Ci, którzy wypuścili swoje grunta w dzierżawę, dawno nie mieszkają w swych koloniach, woląc największą nędzę, niż ciężką pracę przy roli. Niektórzy z nich trzymają po nędznej szkapie, służącej im do objeżdżania sąsiednich wsi, gdzie skupują płótno, zboże dla handlu, lub też zbierają gałgany, kości i t. p. Są też amatorowie sportu, że się tak wyrazimy, pedagogicznego, Niektórzy z żydów-rolników biorą na wychowanie z sąsiednich miasteczek dzieci żydowskie nieprawego pochodzenia lub kaleki, pobierając nieraz znaczne wynagrodzenie za ten proceder, a utrzymując te biedne istoty w nędzy nie do opisania. Lenistwo swe posuwają oni do tego stopnia, że nawet chleba nie pieką a żywią się kupnym z miasteczek. Nie omieszkują zakładać w swych koloniach sklepików, szachrując przytem po swojemu. W kolonii Deksznie specjalnie zajęli się żydzi koniokrądzstwem, szerząc postrach paniczny w całej okolicy; dopiero wysłanie głównych hersztów koniokrądzów, wraz z rodzinami, na Sybir, położyło tamę łotrystwu.

Oto są główne rysy sposobu gospodarowania żydów na wsi. Z 90 gospodarstw znajdujących się w dobrych warunkach, zaledwie 20—25 poświęca się rolnictwu i korzysta z dobrobytu, pozostali zaś koloniści handlują, szachrują, oddają się lichwie, w ogóle czynią to samo i tak samo, co w miastach i miasteczkach. Żadne ustępstwa i udogodnienia nie skłoniły żydów do wzięcia się za pług i bronę. Sam fakt, że ulgi dla żydów-rolników zwabiły tylko 44 rodzin do rolnictwa w kraju, gdzie ludności żydowskiej taka masa i gdzie nędza pomiędzy nimi tak wielka, rzuca jasne światło na wstręt żydów do ciężkiej pracy rolnika. Jest to bądź co bądź pewnego rodzaju pre-judykatem do przyszłości rolnictwa żydowskiego w Galicyi.

Do artykułu powyższego dodać musimy uwagę, iż przekonani również jesteśmy o bezskuteczności kierowania żydów na osadników rolnych. Praca to ciężka niezgodna ani z usposobieniem, ani też z siłami ich fizycznymi, które wyrabiać się muszą w tym kierunku od lat niemal dziecięcych. Wykonywują oni wprawdzie roboty wymagające czasami znacznego wysiłku, jak n.p. dźwiganie ciężarów, dzieje się to wszakże tylko dorywczo i z konieczności, a w pożądanem zawsze otoczeniu miasteczkowem, nie wykluczającym zarobku innego. Wytrwałości w pracy fizycznej i w zrzeczeniu się prowadzenia handlu nie okazali nigdy.

Natomiast jako pomoconicy w nadzorze gospodarczym, jako dzierżawcy lub właściciele posiadłości większych, rozwijają bardzo wiele sprytu, a opierając się na rachunku, umieją gospodarować z korzyścią nawet intensywnie, chociaż ostatecznie przeważnie wyczerpująco. Połączenie z rolnictwem zmysłu kupieckiego, interesów prowadzonych

ubocznie, skrzętności i wielkiej oszczędności w wydatkach osobistych, pozwala im trzymać się ziemi nawet w latach tak niepomyślnych jak obecne, czy jednak wyczerpanie ziemi w majątkach posiadanych na Podolu, a zmienione stosunki gorzelniane na gruntach piaszczystych w powiecie tarnowskim i innych, gdzie najwięcej zakupili majątków, nie odstręczy ich od takowych? przyszłość okaże.

Przyp. Red. „Tyg. rol.“

SPRAWOZDANIE

z podróży profesora dra Wawnikiewicza.

(Z „Rolnika“.)

Na zaproszenie Komitetu gal. Tow. gosp. zebrało się w sali gal. Towarzystwa kredytowego wieczorem d. 7 listopada b. r. około 30 osób (posłów i ziemian), ażeby wysłuchać sprawozdania z podróży, którą p. dr. Wawnikiewicz, profesor kr. wyższej szkoły rolniczej w Dublinach, odbył celem rozpatrzenia się w stosunkach fabrykacyi krochmalu.

Przed rozpoczęciem sprawozdania przemówił do zgromadzonych wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego p. Piotr Gross przedstawiając, że z produktów ziemnińskich jedne kartofle w tym roku dopisały i można powiedzieć dały plon obfity i bardzo dobry. Stosunki gorzelnictwa naszego tak się ukształtowały, że kartofle nie mogą być w całości zużyte w gorzelniach i wielu gospodarzy nie wie, jak zebrany plon spożytkować. Na sprzedaż nie wiele można liczyć, ceny zresztą są tak niskie, że sprzedaż gdyby nawet przyszła do skutku, często nie opłaca kosztów produkeyi. To spowodowało, że Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego zastanawiał się zawczasu, jakby można kartofle zużytkować, czy to umożliwieniem lepszej sprzedaży przez wyjednanie zakazu przywozu albo oclenia kartofli rossyjskich, czy w jaki inny sposób, i przyszedł do wniosku, że wyrób krochmalu kartoflowego byłby takim sposobem, zapewniającym korzystne zużycie kartofli także na przyszłość. Ażeby jednak mieć pewne wskazówki i podstawy, uprosił komitet pana profesora Wawnikiewicza i wysłał go w podróż informacyjną, z której wyniki przedstawi zgromadzonym.

Następnie zabrał głos prof. Wawnikiewicz. Omówiłszy najprzód różne sposoby zużycia kartofli przez spisanie inwentarzem bądź wprost, bądź w postaci zeukrzzonego zacieru i nadmieniwszy, że w Niemczech, a nawet w niektórych okolicach Austro-Węgier, wyrabiają ogromne ilości krochmalu nie tylko z kartofli ale i z innych produktów, przystąpił do określenia przebiegu swojej podróży.

Będąc w Berlinie u Delbrücka dowiedział się, że chcąc otrzymać jakieś cenniejsze wskazówki udawać się należy nie do fabrykantów krochmalu, nie do krochmalarzy, ale do fabrykantów wyrabiających narzędzia krochmalarskie i zarządzających krochmalarnie, w interesie bowiem tych ostatnich leży, ażeby jak najwięcej fabryk po-

wstawało, gdy przeciwnie krochmal produkujący w obawie konkurencji, z małymi wyjątkami nie dadzą dobrych, a przynajmniej wystarczających informacji. Korzystając z tej, jak się przekonał istotnie dobrej rady, zwiedzał przede wszystkim fabryki narzędzi krochmalarskich nie omijając jednak, gdzie było można, fabryk krochmalu.

U Eckerta w Berlinie, znanego fabrykanta maszyn rolniczych nie wiele skorzystał, dział bowiem wyrobu maszyn krochmalarskich jest dopiero początkującym, wprowadzony zaś został dlatego, ponieważ często zwracano się do fabryki z zapytaniami i żądaniami informacji.

W Kistrzyniu w fabryce p. H. Schmidta znalazł zato wielki ruch i mnóstwo zamówień dla różnych krajów, między temi i dla Poznańskiego, co wskazuje na rozwijającą się skutkiem wielkiego popytu przemysł krochmalarski. P. Schmid dawał bardzo chętnie informacje i oświadczył, że na zbiorowe wezwanie chętnie sam przyjedzie do Galicji, ażeby urządzić pierwsze krochmalarnie.

W Lipsku u W. H. Uhlanda jest właściwie staćca doświadczalna krochmalarska (łącznie z przeróbkami na sago, dekstrynę i cukier skrobiowy), gdzie p. Uhland, głęboki znawca stosunków przemysłowych a specjalnie dotyczących wyrobu i przeróbki krochmalu, bada, poprawia i wymyśla maszyny, doskonaląc też fabrykację. Urządzone jest przytem biuro informacyjne, i jeżeli się kto do niego zgłasza po informację, otrzymuje arkusze pytań, po których odpowiedzeniu dopiero p. Uhland daje wskazówki co do założenia lub rekonstrukcji fabryki. P. prelegent radzi zawiązywanie z nim stosunków jako z najgruntowniejszym znawcą, zresztą dobrym jest Schmid z Kistrzynia; oprócz powyższych trzech fabrykantów wspominał o innych tylko pokrótce, nie zalecając żadnego.

W Poznańskiem zwiedził kilka krochmalarni, np. hr. Mielżyńskiego w Pawłowicach, gdzie znalazł bardzo pouczające i praktyczne urządzenie krochmalarni fabrycznej; p. Dörfer tamtejszy rządca był bardzo uprzejmy i oświadczył, że chętnie daje żądane wyjaśnienia. Bardzo praktycznie urządzona fabryka krochmalarska znajduje się w Potrzebowie (stacya Bojanowo); zajmuje ona wszystkiego 120 m. kwadr. oprócz lokomobili służącej jako motor i osobno pomieszczonej. Nadmieniał też o fabryce p. Sobieszczańskiego w Podlodowie w Królestwie, którą interesowani najłatwiej, jako najbliższą granicę, zwiedzić mogą. Krochmalarnia ta jest rzeczywiście fabryką rolniczą, bo nawet miejscowy człowiek, nauczony przez pana S. prowadzi całą robotę.

Następnie przeszedł p. prelegent do opisania samej fabrykacji krochmalu, rozpoczynając od wzmianki, że wyrób tego produktu skutkiem wielkiej i ciągle jeszcze wzmagającej się potrzeby rozwija się coraz więcej, zużywając bardzo znaczne ilości ryżu, pszenicy i kukurydzy (na Węgrzech), głównie zaś kartofli.

Kartofle utworzone są z soczystej mięśni, której komórki zawierają bardzo obficie ziarenka krochmalu. Cała sztuka krochmalarska polega więc na tem, żeby krochmal

w komórkach zamknięty oswobodzić przez podarcie komórkowych błonek, żeby go oddzielić od miazgi złożonej z podartych błonek, i żeby go wypłukać doskonale, krochmal bowiem musi być absolutnie czysty, jeżeli ma osiągnąć najlepszą cenę.

Przy zakładaniu krochmalarni trzeba więc przede wszystkim uwzględnić wodę, która musi być nie tylko bardzo obfitą, ale i czystą, mianowicie nie powinna być żelazistą lub czemkolwiek zabarwioną, barwa bowiem udziela się łatwo krochmalowi, tracącemu wtedy ogromnie na wartości. Jeżeli woda nie jest ani żelazistą ani zabarwioną, tylko mętną, może być użyta po poprzednim prze-filtrowaniu.

Ważne jest także ze względu na czystość krochmalu, ażeby kartofle były dobrze opłukane i dobrze opłukiwać się dawały — wybiera się więc kartofle nie tylko mączyste, ale także opatrzone skórą gładką i nielicznymi, płytko osadzonemi oczkami, jak np. Daberskie. Czem silniejszy i obfitszy strumień wody, tem dokładniej można opłukać kartofle ze ziemi.

Kartofle, doskonale wodą opłukane idą na tarka mechanizmem jakimś (np. lokomobila) szybko poruszane — roztarte kartofle bywają jeszcze raz przecierane między dwoma młyńskimi kamieniami, ażeby o ile można wszystkie komórki były poprzedziane i krochmal z nich uwolniony.

Powstała miazga spada na sita, gdzie podlega wypłukiwaniu, przyczem przyrządy szczotkowe wprowadzają w ruch miazgę kartoflową, ażeby była wszędzie przenikana wodą uprowadzającą ziarenka krochmalu. Woda odpływająca gromadzi się w dużych zbiornikach, gdzie krochmal bardzo prędko na dnie osiada. Krochmalarnia przerabiająca dziennie 60 cet. metr. kartofli, potrzebuje zbiorników obejmujących 50 metrów kubicznych przestrzeni, na każdy zaś cetnar potrzeba mieć do dyspozycji 1 m. kub. wody. Oprócz tego potrzeba do wypłukiwania krochmalu zbiornika obejmującego 30 metr. kub. przestrzeni.

Po opadnięciu na dno zbiornika krochmalu spuszcza się wodę, która nadaje się doskonale do nawadniania łąk. Pan Dörfer ma z łąk wodą z krochmalarni nawadnianych 5 pokosów trawy, z których pierwszy zbiera już w kwietniu. Na spuszczeniu wody nie kończy się jednak wszystko. Na powierzchni krochmalu osiadłego w zbiorniku, gromadzą się nieczystości, przedewszystkiem strzępki miazgi, które się przemknęły przez sita, a jako lżejsze od ziarenek krochmalu, opadły na ostatku. Nieczystości te zbiera się z powierzchni, potem wybiera krochmal i płucze wielką ilością wody 4—5 razy, przecierając za każdą razą z wodą. Po wypłukaniu i lekkim podsuszeniu, krochmal powinien być czysto biały.

Gotowy krochmal (czyli skrobia) sprzedawany bywa w stanie mokrym (zawierając do 50% wody) albo w stanie suchym. To ostatnie wyrażenie oznacza nie absolutnie, ale względnie suchy, mączkowato rozsypujący się krochmal, zawierający zawsze jeszcze 18 do 20% wody. Gdyby był

nawet sztucznie zupełnie wysuszony, to wystawiony na wpływ wolnego powietrza przyciąga z niego wodę w takiej ilości, jaka się zwykle w kupnym suchym krochmalu znajduje. Suchy krochmal można długi czas przechowywać, gdy mokry dłuższy czas leżąc, łatwo może się zepsuć.

Wyrób mokrego krochmalu może się odbywać tylko tam, gdzie produkt odstawiony być może bezpośrednio do fabryk zużywających krochmal, a więc fabryki dekstryny, syropu i cukru skrobiowego, papiernic, druczkarń i t. p. Gdy u nas fabryk takich niema, musimy więc koniecznie produkować krochmal suchy, nadający się do dłuższego i dalszego transportu, a ponieważ suszenie odbywać się musi ciepłem sztucznem, przeto przybywa dla naszych krochmalarni jeden wydatek więcej na suszarnie. Dla ułatwienia wysychania a nawet gruntowniejszego oczyszczenia krochmalu czysto wypłukanego, dają go w niektórych fabrykach na centryfugi, na których ilość zawartej w nim wody zmaleć może do 35%. Z centryfug idzie dopiero na suszarnie, gdzie suszenia dopełnia się w bardzo krótkim czasie, bo chodzi o wydalanie tylko kilku procentów wody.

Przedstawiwszy w zarysie sposób fabrykacji krochmalu, rozbierał p. prelegent pytanie, czy wyrób krochmalu może się opłacić i czy zakładanie krochmalarni można zalecać rolnikom.

Dowodem, że wyrób krochmalu może się opłacić, są coraz liczniej za granicą powstające krochmalarnie, mające tylko dlatego rację bytu, ponieważ popyt za krochmallem jest nie tylko stały, ale się wzmacnia. Ceny przeto nie idą stale w górę, ani też stale nie spadają, ceny bowiem krochmalu zależą jak ceny każdego produktu nie tylko od popytu, ale i od skąpszej lub obfitszej podaży. Na bardzo wielkie zyski nie można liczyć, szczególnie z początku będą musieli nasi producenci waleczyć z konkurencją, dopóki nasz krochmal nie wyrobi sobie w handlu stanowiska i odhytu, to zaś zdobyć można tylko regularną produkcją większych ilości, a przedewszystkiem jaknajlepszą jakością produktu, którego małe nawet zanieczyszczenie może się stać powodem bardzo dotkliwej zniżki wartości: krochmal nieczysty może nawet nie znaleźć kupca, albo zbyć go trzeba po cenie wcale nieopłacającej wartości surowego produktu i kosztów wyrobu.

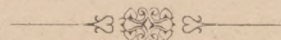
Co do tego, czy rolnicy mogą się zajmować wyrobem krochmalu, nie ulega wątpliwości, że mogą, ponieważ fabrykacja jest bardzo pojedynczą. Koszta zależeć będą od tego, czy krochmalarnia ma być całkiem nowo założona, lub czy może być przyłączoną do gorzelnii. Jak na teraz, byłyby najodpowiedniejsze krochmalarnie oparte o gorzelnie, które redukowane powszechnie, dostarczą nie tylko zabudowania, siły poruszającej i pary, ale oprócz tego administracja może być połączoną z gorzelnią, wypadając tem samem taniej. W niejednym miejscu gorzelnie będą może całkiem zastanowione, wtedy budynek z częścią odpowiednich przyrządów można użyć na krochmalarnię.

Prelegent uważa krochmalarnstwo za przemysł, który

bardzo dobrze istnieć może przy gospodarstwie rolnem, umożliwiając spieniężanie kartofel; objaśnić chętnie udzieli, ale radzi, jeżeli tylko woda jest w miejscu odpowiednią, zgłosić się do którego z trzech wymienionych fabrykantów, albo nawet do wszystkich trzech, obierając tego, który da najkorzystniejsze warunki. Kosztorysy, plany i próbki, które zebrał w ciągu podróży i które objaśnia podczas wykładu, oddaje czasowo Komitetowi gal. Towarz. gosp.

Po ukończeniu sprawozdania zapytywali prelegenta o bliższe szczegóły pp. hr. Rej, Polanowski, Trojan, J. Gizowski i inni, poczem wszyscy wyrazili mu podziękowanie za pouczające i nader zajmujące przedstawienie sprawy, bardzo ważnej dla naszego kraju.

Złożone przez dra Wawnikiewicza przełmnoty, znajdując się w kancelaryi galic. Towarzystwa gospodarskiego gdzie je można oglądać w godzinach urzędowych.



Kilka uwag o uprawie murszów, sposobem Rimpau'a,

wypowiedzianych przez p. **W. T. Zakrzewskiego**, na Walnem Zebraniu Towarzystwa rolniczego poznańsko-szamotulskiego, dnia 23go listopada 1889 roku.

A. Uprawa murszów, czyli torfisk, sposobem Rimpau'a, coraz więcej znajduje zwolenników. I nie można się temu dziwić, gdy się rozważy, że torf jest skarbnicą azotu, który kupując w sztucznych nawozach, tak drogo opłacać musimy. Braknie natomiast torfowi fosforu i potazu. Analizy torfu wykazują zawartość 0.6 do 3 pre. azotu, podczas gdy dobra mierzwa stajenna zawiera go tylko 0.5 pre., a najlepszy czarnoziem rolny posiada go tylko 0.07 pre. Gdzie warunki są odpowiednie, rezultaty są ogromne, opłacające sownie łożone na nie bardzo wielkie czasem koszta. Osądzenie jednak tego, czy warunki są odpowiednie, nie jest tak łatwym, jakby się zdawać mogło, gdyż ziemie torfowe mają następujące błędy:

a) skłonność do zmiany w objętości przez zmianę temperatury i stopnia wilgoci. Susza je ściągą, mróz i mokro je rozciąga, przez co końce roślin się przerywają i odkrywają;

b) skutek mocnego zatrzymywania wilgoci, są ziemie torfowe kwaśne i zimne.

Przeciwko tym błędom skutecznymi środkami są: odwodnienie i obciążenie, czyli przyciśnienie.

B. W broszurze swojej, opisującej gospodarstwo w Cunrau, powiada Rimpau na str. 15, że nawet przy grubości torfu 9 do 12 cali = 25—30 cm., kultura jego sposobem się opłaca. Jakże się to ma zgodzić z zasadą, że ażeby móż uprawiać zboża, okopowizny i t. d., woda musi być opuszczona o 1 metr od powierzchni, a jednak pokład torfu ma jeszcze sięgać do wody, ażeby móż ją jeszcze przez włoskowatą (kapilarną) siłę ssąć do góry?

O ile miałem sposobność dowiedzieć się od praktycznych wykonawców, grubość pokładu torfowego musi wynosić przynajmniej 70 centymetrów = przeszło 2 stopy. Przy tem musi być urządzenie, umożliwiające w razie suszy, podniesienie wody w rowach do wysokości torfu. Gdzie się to nie dało skutecznie, w tym roku jarzyny na tych kulturach także wypaliły się.

C. Zdaje się być pewnikiem, iż wały nie mogą mieć więcej szerokości jak 6 prętów czyli 25 metrów, gdyż przy szerszych zostaje w środku zimny mokry pas, na którym się nie rodzi. Szerokość i głębokość rowów jednak będzie zależała od bardzo wielu okoliczności, których gospodarz sam bez pomocy technika obrachować nie jest w stanie.

a) Wszelkie nierówności na wałach muszą być murszem wyrównane.

b) Prócz tego cała stara darń musi być murszem z rowów dostatecznie okryta, ażeby pod tą pokrywą zgnieć i w równą masę ze spodnim murszem się zamienić mogła. (Pokrywa ta murszu włącznie ad a) potrzebnej, bywa od 10 do 20 cm gruba.)

c) Naturalnie zależy także od tego, czy podglebie jest przydatne na warstwę 10 cm. murszu pokryć mającą. Pomiędzy temi okolicznościami jest najważniejszą: czy podglebie jest przydatne na pokrycie 10centymetrowe.

D. Ziemia mająca być użytą do pokrycia murszów, powinna odpowiadać następującym warunkom:

1. Musi koniecznie pochodzić z podglebia, ażeby nie zawierała w sobie żadnych nasion, ani żywych korzeni jakiegokolwiek zielska.

2. Zupełnie niezdatne do użycia są ziemie:

a) murszaty piasek, gdyż łatwo wysycha i w sypkie się próchno obraca, które nie chroni murszu od zbytowego wyschnięcia i nie dopuszcza do niego słabego deszczu. Dalej taki piasek przez mróz pęcznieje i po roztażaniu luźno leży, podczas gdy pokrywa ta ma na celu obciążanie i przyciskanie murszu, ażeby w nim skutki mrozu zniweczyć;

b) margiel i wszelkie ziemie wapno zawierające, gdyż te tak samo wobec murszu i suszy się zachowują;

c) żwiry siarkę zawierające, gdyż z nich wytwarza się kwas siarczany, wszelką vegetację niszczący;

d) bardzo mialki lotny piasek;

e) wszelkie czarne ziemie, gdyż zanadto promienie słońca przyciągają.

E. Najlepszym okryciem jest: gruboziarnisty czysty piasek. Można jednak także użyć czystej gliniastej ziemi, lecz naturalnie ta przy uprawie późniejszej niektórych trudności przysparza.

Warunki wyżej podane dość łatwo rozpoznać; czy żwir siarkę zawiera, tylko analiza chemiczna wykazać może.

F. W razie, jeśli podglebie nie jest przydatne, trzeba wozić zdaleka, lecz nie dalej jak 1 kilometr. Tu uważać trzeba, żeby też wierzchniej ziemi nie brać ze względu

na nasiona chwastów i perz. Jeżeli to ma miejsce, tam do podglebia sięgać trzeba.

G. Mierzwa sztuczna, którą się ma używać, także będzie zależała od chemicznego składu torfu. Chiłjska saletra nie zaszkodzi, bo młodym roślinom dopomaga do prędszego przenikania w warstwę rodzajną.

H. Zdaje się także koniecznym warunkiem do używania wałów Rimpau'a jako roli, możność opuszczenia wody o 1 metr poniżej powierzchni. Ale jeżeli się woda tylko o 70 centymetrów da opuścić, to zawsze takie przestranie kwalifikują się znakomicie do założenia łąk, przy których tak samo się postępuje z zakładaniem rowów i wałów, jak przy tworzeniu roli, lecz pokład piasku nie potrzebuje być grubszy, jak 6 centymetrów = 2½ cala, co naturalnie bardzo ułatwia całą meliorację.

(Z „Ziemanina“.)

ROZMAITOŚCI.

Szerzenie się tuberkulów w Szwecji. „Mileh-Ztg.“

donosi, że prof. Repschen w Szwecji, zamieścił w „Nordisk-Mejeri-Tidning“ z d. 27 września wiadomość o pojawiających się tuberkulach u bydła w Szwecji. Ze sprawozdań 68 lekarzy, mających nadzór nad obwodem liczącym 20,877 sztuk bydła, okazało się, że poddano badaniu lekarskiemu 11,564 krów, z których 661 uznane były jako podejrzane, a 748 za istotnie zarażone tuberkulami. Rzeźnik z okolic Norköping zawiadomił, że czwarta część bydła, które on w wspomnianym obwodzie zakupił i zabił, dotknięta była tą chorobą. W zachodniej Gotlandii szerzyła się ona najwięcej między świniami i bydlęm rogatem. Jako szczególność podają, że koń, który używany był do wozienia nabiału i dostawał zawsze mleko z mleczarni, dostał także tuberkulów i zdechł wskutek tego. Przy sekeyi znaleziono mnóstwo tuberkulów we wszystkich organach jego, a reszta koni stojących z nim na stajni, zupełnie zdrową pozostała.

Na wyspach Oroust i Tjörn, w których mieściło się 690 krów w 50 folwarkach, podano badaniu lekarskiemu 647 sztuk i stwierdzono, że wszystkie zdrowe były zupełnie. Weterynarz utrzymywał, że stan zdrowia tych krów przypisać należy naturalnemu żywieniu ich tak w zimie jak i w lecie. Nie będąc sztucznie i zbyt silnie żywione celem uzyskania większej ilości mleka, jak to się dzieje gdzieindziej, krowy te więcej były zahartowane, a przez to mniej przystępne wszelkim rodzajom chorób.

W innej znów miejscowości, w której bydło większą część roku przebywa na pastwiskach, zauważono, że od lat 11 nie było w niej ani jednego wypadku tej choroby. Dodać także należy, że dowóz bydła obcego nie miał miejsca w żadnej z wspomnianych wyżej wysp lub miejscowości i że handel bydłecy odbywa się tam na małą skalę i tylko przy współdziałaniu ludności miejscowej.

O żywieniu koni w tym roku. Zbiór siana tegorocznego wypadł tak źle pod względem ilości i jakości, że przezimowanie koni, ogólną budzi troskę. Owies, który nie mógł wykształcić się prawidłowo, zawiera zbyt mało części pożywnych, plewy zaś wskutek słaty pokryte są pleśnią, która oddziałuje nadzwyczaj szkodliwie na zdrowie koni; nie więc dziwnego, że przy takich warunkach wszystkie choroby znalazły łatwiejszy przystęp do stajen, a cierpienia płucne, zakażenia krwi, zołży i kolki są dziś na porządku dziennym. Powinnością zatem każdego z nas jest, walczyć o ile sił starczy z tą klęską i starać się zapobiedz złym skutkom o ile to jest możebnem. Dla usunięcia działania pleśni, czyli grzybków, którymi owies jest pokryty, podaje weterynarz Haselbach z Oppeln środek następujący: Należy przed zadaniem koniom wsypać owies do roztworu soli kuchennej i wymieszawszy go w nim parę razy, osączyć na przetaku. Owies taki działa mniej szkodliwie na zdrowie koni i lepiej im smakuje. Stosowniejszem jest to postępowanie, aniżeli suszenie owsa na suszarniach, a łatwem do przeprowadzenia przy braku takichowych.

Oznajmienia.

L. 82.962.

Obwieszczenie.

Wskutek wybuchu zarazy pyskowej i racicowej w zakładzie chowu i tuczenia świń w Steinbruch pod Budapesztem, tudzież wskutek groźnego szerzenia się tej zarazy na Węgrzech, zarządza się na mocy reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 23 listopada b. r. l. 21,908, wydanego na podstawie § 3 ogólnej ustawy o chorobach stadnych z 1880 r. co następuje:

1. Wprost z Węgier do Galicyi może być nierogaczina wprowadzana tylko kolejami żelaznymi, a wyładowanie jej dozwolone jest tylko w następujących stacjach kolejowych:

a) na liniach kolei państwowych Buczacz, Chabówka, Czortków, Gorlice, Husiatyn, Kołomyja, Krosno, Lwów, Nowy Sącz, Oświęcim, Podgórze, Przemyśl, Sambor, Sannok, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tłomacz-Pałahicze, Zabłotów;

b) na kolei Karola Ludwika: Kraków, Bochnia, Słowina, Tarnów, Czarna, Ropezyce, Łańcut, Jarosław, Przemyśl, Mościska, Gródek, Lwów, Zadwórze, Krasne, Brody, Złoczów, Tarnopol, Podwoleczyska, Oleszyce, Lubaczów Rawa ruska, Sokal, Mielec, Tarnobrzeg;

c) na kolei Północnej Cesarza Ferdynanda: Oświęcim, Trzebinia, Szczakowa.

W tych stacjach kolejowych, oględziny transportów świń z Węgier, przeprowadzać mają weterynarze ustanowieni tam jako oglądacze.

2. Jeżeli przy oględzinach dokonanych po wyładowaniu takich świń, chociaż u jednej tylko sztuki stwierdzoną zostanie zaraza pyskowa i racicowa, ma być cały transport odesłany do stacji nadawczej na koszt i niebezpieczeństwo posyłającego, a to najbliższym pociągiem towarowym, który nie zawiera innych transportów zwierząt racicowych. To odesłanie transportu w sposób dopiero wskazany ma nastąpić bezwarunkowo wtedy, jeżeli te świni nie będą mogły być wybite pod dozorem weterynarno-policyjnym w rzeźni publicznej miejsca stacji lub w rzeźni której z pobliskich stacji kolei i jeżeli nie będą mogły być wywiezione z dworca kolejowego jednej lub drugiej stacji w sposób wykluczający wszelkie obawy zarażenia miejscowych zwierząt racicowych.

3. Weterynarze, którym oględziny bydła w pomienionych stacjach kolejowych są poruczone, obowiązani są pod osobistą odpowiedzialnością baczyć na to, aby przewóz zarażonych świń z dworca kolejowego do rzeźni dokonany był zaprzęgami końskimi i w takich wozach, z których nie może wypadać słoma, kał, podsieiółka i t. p.

4. W razie sprawdzenia u transportu zarazy pyskowej i racicowej, obowiązani są oglądacze stwierdzić to protokolarnie, o tem najkrótszą drogą, jeżeli można telegraficznie, niezwłocznie uwiadomić przełożoną Władzę polityczną powiatową i uzyskać ewentualne polecenie do odesłania takiego transportu.

Takie polecenie do odesłania transportu nierogacziny, ma c. k. Starostwo wystosować odwrotnie do naczelnika stacji kolejowej, który je dołączy do dotyczącego listu frachtowego i do paszportów bydłych, opatrzonych odpowiednią klauzulą weterynarza.

5. O każdym takim odesłaniu czyli cofnięciu transportu świń należy donieść telegraficznie c. k. Namiestnictwu.

6. Jeżeli koszta z tytułu takiego cofnięcia transportu ze stacji wyładowania, mianowicie za żywienie i pojenie świń, za telegramy i t. p. oraz koszta za codzienne jednorazowe karmienie i pojenie podczas powrotu nie będą pokryte zaraz przez dozorcę transportu, mają być one ściągnięte przez zarząd kolejowy jako pobranie za szczegółowem zarachowaniem.

7. Po dokonanych oględzinach i stwierdzeniu stanu zarazy, oraz po nadejściu polecenia od Władzy politycznej I. instancyi, urzędujący weterynarz dopilnuje bezwzględnego ładowania świń do wozów, tudzież oczyszczenia i desynfekcyi ramp; a w razie przewozu świń do rzeźni, dopilnuje także, aby oczyszczenia i desynfekcyi wozów przeprowadzono jak najsumienniejsz i bezzwłocznie.

8. Z transportami świń, wysłanymi wprost z Węgier do innych państw ościennych, które na granicy państwowej zostaną cofnięte chociażby tylko z powodu podejrzenia zarazy, należy postąpić w taki sam sposób, jak wyżej podano dla transportów zapowietrzonych.

9. O cofnięciu węgierskich transportów świń zarażonych względnie podejrzanym o zarazę, zarządzająca je

Władza polityczna I. instancyi obowiązana jest uwiadomić telegraficznie król. węg. Ministerstwo rolnictwa w Budapeszcie.

10. Powyższe postanowienia nie odnoszą się do transportów świń z Krocacji, Sławonii i z terytorium okupowanego, jeżeli ztamtąd wprost nadejdą a nie przez Węgry.

11. Tut. rozporządzenie z dnia 10 września b. r. l. 63,021, zabraniające wprowadzania zwierząt racicowych z Węgier do Galicyi znosi się niniejszem, a natomiast zarządza się co następuje:

a) zabrania się przypędu lub przywożenia na wozach zwierząt racicowych z Węgier do Galicyi;

b) bydło rogate, owce i kozy mogą być przywożone ztamtąd kolejami żelaznymi do stacyj kolejowych wymienionych w ustępie 1, zkad po stwierdzeniu weterynarza niepodważanego stanu zdrowia, co na dotyczących paszportach bydłych ma być przez niego uwidocznionem, mogą być dalej pędzone do miejsca przeznaczenia;

c) w razie stwierdzenia zarazy pyskowej lub racicowej chociażby u jednej tylko sztuki w transporcie bydła rogatego, owiec i kóz po wyładowaniu z wagonów, ma być cały transport osobno umieszczony w pobliżu stacji kolejowej, pod dozorem weterynarno-policyjnym aż do zupełnego wyzdrowienia, lub też może być na żądanie właściciela tego bydła poddany rzezi w najbliższej miejscowości.

12. Przekroczenia powyższego zarządzenia podlegają karom przewidzianym w ustawie z dnia 24 maja 1882, Dz. u. p. Nr. 51.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 1 grudnia 1889.

Wiadomości handlowe.

Kraków 10/12 Za 100 klg Pszenica biała od — do —; banatka od — do —; czerwona od 8·50 do 9·80
Zyto od 8·50 do 8·87. Jęczmień od 7·90 do 8·50 Owies od 8.— do 8·50 Wyka od — do —. Groch od 10.— do 12.—. Fasola od 10.— do 12.—. Rzepak zim. od — do —. Koniczyna czerwona od 30.— do 36.—. biała od 35.— do 50.— szwedzka od — do —. Tatarska od 6·50 do 7.—. Proso od 5·50 do 6·50. Jagły od 11.— do 14.—. Siano od 3·60. do 4·20; Słoma 3.— do 3·60 Ziemiaki od 2.— do 2·20. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter zlr 75.—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. zlr 73.—. Masło za 1 klg. 1·20 do 1·30
Kapusta od — do — za kopę.

Tarnów 6/12 Za 100 klg. Pszenica od — do 9·20. Zyto od — do 8·20. Jęczmień od — do 8·50 Owies od — do 8·25 Groch od — do 10·50 Bób od — do 6·50 Tatarska od — do 7·60. Proso od — do 5·75 Kukurudza od — do 7·50. Ziemiaki od — do 1·70 Rzepak od 16·50 do —. Koniczyna od — do 48.— Siano od — do 3·40. Siano z koniczyny od — do 4·40. Słoma od — do 3·20 Okowita za 1 liter —80 Masło za 1 klg. od — do 85.

OGŁOSZENIA.

Ogier Arab

po ojcu i matce bardzo szlachetnego pochodzenia, 3letni, miary 15ej, złotogniady, pięknej budowy i bardzo łagodny, jest w **Klikowej** stacyi kolei **Tarnów** do sprzedania.

(1 — 4)

ROLNIK i HODOWCA

pismo rolnicze tygodniowe ilustrowane, wychodzi w objętości podwójnego arkusza druku o 16 str. Kierunek pisma praktyczny. Zasady: 1) Łączność działania i zamiłowanie zawodu; 2) przekonanie o jego moralnem znaczeniu i popłatności; 3) oszczędność i rachunkowość. Wszysey prenumeratorzy otrzymają w 1890 r. *bezpłatnie* obszerne dzieło p. t.:

PRZEMYSŁ ROLNY

w opracowaniu inż. Józefa Łubieńskiego. Nadto opłacający z góry za cały rok i bezpośrednio w redakcyi, otrzymają jako upominek od redakcyi dziełko J. Ryxa p. t.:

ROLNIK - PRZEDSIĘBIORCA.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie **rs. 7**, półrocznie **rs. 3 kop. 50**. Na prowincyi rocznie **rs. 8**, półrocznie **rs. 4**. W Galicyi rocznie **10 zlr.**, półrocznie **5 zlr.** Na przesyłkę obu premii **50 kop.**

Nakładem i staraniem „Rownika i Hodowcy“ wyszła z druku:

ENCYKLOPEDIA ROLNICZA

w 3 dużych tomach, obejmująca kilkanaście tysięcy wyrazów w układzie alfabetycznym i przeszło 2250 drzeworytów w tekście. Cena encyklopedyi **rs. 15**, z przesyłką pocztową **rs. 16 kop. 50**, w ozdobnej oprawie **rs. 17 kop. 25**, z przesyłką w oprawie **rs. 19**.

Szczegółowe prospekta wysyłają się na każde zapotrzebowanie.

Adres redakcyi: **Hoża 64.**

(3 — 4)

Redaktor i Wydawca **Henryk Kottubaj.**

Poszukują posady:

Rządca z ukończoną akademią rolniczą i dwudziestokilkoletnią praktyką z najchlubniejszym poleceniem ze strony Redakcyi.

Rządca młody, żonaty, obeznany z teorią i praktyką, z najlepszym poleceniem.

Ekonomowie praktyczni, starsi i młodszy.

Wiadomość w Red. „Tygodnika rolnicz.“

(3 — 5)